Opłacone ryczałtowo.

Cena numeru 25 groszy.

Nr. 15. Kraków-Lwów, dnia 14 kwietnia 1929 r. Rok XVII.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł.
„ kwartalnie . . 2·50 zł.
„ półrocznie . . . 5 zł.
„ rocznie . . . . 10 zł.
za granicą rocznie . . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . . 3 dolary
(Nr. pojedynczy . . 8 cent.)

Wychodzi co niedzielę.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Naczelny Redaktor: Poseł Jan Brodacki.

Konto czekowe:
P. K. O. Kraków. Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
Rękopisów nie zwraca się.
Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Tel. Nr 1286. — Lwów, ul. Łozińskiego L. 6. — Tel. 2-44.

Pracy i chleba!

W Polsce przybywa rokrocznie około 450.000 nowych obywateli, nie licząc cudzoziemców, którym Ministerstwo Spraw wewnętrznych nadaje prawo obywatelstwa.

Największy procent przyrostu przypada na wieś z powodu liczebności ludności wiejskiej, a także dlatego, że w przeciwieństwie do miast, gdzie czworo dzieci w rodzinie należy do wyjątków, na wsi rodziny złożone z ośmiorga i więcej „drobiazgu“ wcale nie są rzadkością.

Nic też dziwnego, że przy znanem rozdrobieniu ziemi, zazwyczaj dzieci więcej, niż morgów.

Jak tedy wyżyć z rodziną z dochodów karłowatego gospodarstwa, oto pytanie, które staje przed coraz liczniejszemi masami włościan.

O stosunkach, panujących na wsi może każdy łatwo przekonać się z wiosną w czasie rekrutacji na roboty do Prus, czy Danji.

Przed starostwami gromadzą się tysiące ludzi z najdalszych zakątków powiatu, a tu na cały powiat przypada zaledwo paręset osób.

Jednostki wyjeżdżają, a ogół z rozpaczą w sercu wraca do domu.

Pomijam smutny fakt, że niektórzy starostowie, zamiast rozdzielić wyznaczony kontyngent na cały powiat i wysłać najbardziej pracy i chleba potrzebujących, uprawiają politykę „porachunków“ wyborczych, przeznaczając do wyjazdu niestosunkowo dużą ilość z tych wsi, które głosowały na jedynkę, a pomijają gminy, co głosowały na inne listy, zwłaszcza na Nr. 25. natomiast nie można ominąć samego zagadnienia bezrobocia na wsi, które z roku na rok wzrasta i przybiera zastraszające rozmiary.

Jak zaradzić głodowi pracy na wsi, w jaki sposób dać stały zarobek setkom tysięcy bezczynnych rąk?

Trudne to i niewdzięczne zagadnienie, wiąże się z całością polityki gospodarczej państwa, nie sposób zatem w jednym artykule rozwiązać tego węzła gordyjskiego, można jedynie zadzwonić na alarm, podać przyczyny zła i niektóre środki zaradcze.

Jedną z przyczyn, to opieszałość w wykonaniu reformy rolnej; **zamiast wysyłać chłopów w zabójczy klimat, to powinno się pomyśleć o odpływie nadmiaru ludności z centralnej Polski na Kresy,** gdzie przestrzeniej może się zmieścić kilkaset tysięcy rodzin.

Tu interes ludności wiejskiej ściśle łączy się z interesem państwa, z jego „być, albo nie być“, jako mocarstwa.

Sama reforma rolna, jakoteż podniesienie kultury rolnej, nie rozwiąże jeszcze problemu bezrobocia, zachodzi konieczność odpływu nadmiaru ludności wiejskiej do miast, do fabryk.

Niestety miasta i ośrodki przemysłowe mają swoich bezrobotnych. setek tysięcy sięgających, a przy **obecnym systemie** gospodarczym nie zanosi się na zmniejszenie, a cóż dopiero zniknięcie tej liczby.

Na uzasadnienie powyższego twierdzenia, wystarczy przytoczyć kilka cyfr statystycznych:

W roku 1927 deficyt bilansu handlowego wynosił 377 miljonów złotych.

Na ogólną sumę przywozu, wynoszącą: 2,891,972.000 zł., przywóz narzędzi pracy, oraz surowców, które miały służyć naszej produkcji, wynosił około 25% tej sumy, reszta sprowadzonego towaru, to były artykuły konsumcyjne.

W roku 1928, ogólna cyfra przywozu podniosła się do 3,362,164.000 zł., wywóz natomiast pozostał prawie na tej samej wysokości, co w 1927 roku i wynosił kwotę 2,507,990.000 zł. Deficyt bilansu handlowego wyniósł 854,174.000 złotych, czyli o 477 miljonów więcej, niż w 1927 roku.

Nadwyżka ta przeszło w 50% pochodzi ze wzmożonego przywozu artykułów konsumcyjnych, często luksusowych.

Jak słusznie zauważa dziennik „Polska“, **nasze życie gospodarcze cofa się,** zjadamy siebie, a tem samem i Polskę.

Produkcja nasza upada a żyjemy produkcją innych, dając tem zarobek obcemu robotnikowi, kupcowi i przemysłowcowi.

Dopóki stan ten nie ulegnie gruntownej zmianie, dotąd niema nadziei na zmniejszenie



liczby bezrobotnych, nietylko na wsi, ale także w ośrodkach przemysłowych.

Rosnące szeregi bezrobotnych, armja ich, która wciąż wzrasta, jest groźnem „memento“, a niedocenianie tego zagadnienia, odraczanie jego rozwiązania, musi wywołać przesilenia i zaburzenia w organiźmie gospodarczym, groźne dla przyszłości państwa.

JAN BRODACKI.

Co na to Min. Reform rolnych?

Czyta się coraz częściej, iż osadnicy wojskowi, otrzymawszy akty nadawcze, pozbywają się oddanej im ziemi w ręce chłopów, Rusinów.

Wypadki te zaobserwowano m. in. w Kołodence. koło Równego. Bolesławicach, gm. Aleksandrja i Hallerowie gm. Tuczyn.

Ponieważ ustawowo nie wolno im przed 25 laty ziemi sprzedawać, przeto robią to podstępnie w ten sposób. że wydzierżawiają rzekomo grunta na ten okres czasu, oddając kupującym chłopom, jako zabezpieczenie, weksle, oraz zobowiązując się po upływie lat 25 ziemię im zapisać na własność.

Doszło już do tego, że skoro tylko został ustalony termin wydawania aktów nadawczych. już przeprowadza się handel gruntami i to wprost za bezcen. Osadnicy znajdują bardzo łatwo licznych nabywców, oddając w ten sposób nadaną im ziemię w ręce obce.

Fakty powyższe wzbudzają wśród Polaków kresowych ogromne zaniepokojenie i troskę, co będzie w przyszłości, jeśli osadnicy w dalszym ciągu będą w tem tempie pozbywać się ziemi na rzecz obcych elementów. Już dzisiaj widzimy zastraszające zmniejszenie się polskiego stanu posiadania na kresach.

Niema demokracii!

Tak orzekł „Rolnik Polski“, organ Chrześcijańskich rolników, a dlaczego zginęła w Polsce demokracja posłuchajmy:

„Ustawa o reformie rolnej przekreśliła wolność rozporządzania swoją własnością, przekreśliła równość obywatela przed prawem.

Niemasz równości przed ustawodawstwem podatkowem, niemasz równości przed ustawodawstwem socjalnem!

Jeśli masz gospodarstwo kwitnące, którego nie chciałbyś skarłowacieć przez podział pomiedzy kilku synów. a napracowałeś się tyle, że mógłbyś dokupić ziemi z parcelacji domeny — nie wolno, bo ustawa zabrania. Gdzież równość i wolność? Niema demokracji!

Jeśli pracujesz jak wół i uczysz się doskonalić uprawę i dokupujesz ziemię dzięki pracy twych rąk. przyjdą ci z progresją. Im więcej zapracujesz, tem więcej będą cię gnębili podatkami — jakby za karę. Juści za karę — bo twój sąsiad. który będzie leniuchem i nigdy nie powiększy swego gospodarstwa 60 morgowego. ten nie płaci podatków — chyba w nagrodę za lenistwo. Gdzież równość i wolność? Niema demokracji!“

Tu ich boli, że nie mogą zaokrąglać swych posiadłości, że muszą płacić podatki od dochodów swych.

Stąd zrozumiałym jest zarzut „chrześcijańskich“ rolników. że ci, co wymyślili reformę rolną przekreślili pojęcie prawdziwej wolności i równości, hasło demokracji jest dla nich jedynie środkiem dla otumanienia mas. Zakusy ich pragną dyktatury, nieróbstwa, nieuctwa, chamstwa — a przedewszystkiem napchania własnych, a bardzo obszernych kieszeni!

Oto zachęta dla zwolenników hasła: wielcy i mali rolnicy łączcie się.

Włoski wiceminister spraw zagranicznych przybędzie do Polski

W dniu 21 maja b. r. przybędzie do Polski podsekretarz stanu w rządzie Mussoliniego. W czasie pobytu w Polsce zwiedzi Powszechną Wystawę Krajową w Poznaniu i port Gdynię.

Sąd nad „Wyzwoleniem“.

Wniosek o oddanie min. **Czechowicza** pod **Trybunał Stanu,** uzasadniał w Sejmie prezes klubu „Wyzwolenia“ i wicemarszałek Sejmu poseł **Woźnicki.**

Przed głosowaniem nad tym wnioskiem wyszedł na trybunę poseł **Jędrzejewicz** z Be-Be, zarzucając Woźnickiemu, że prowadząc w 1916 r. stowarzyszenie spożywców „Przyszłość“, dysponując pieniądzmi stowarzyszenia użył ich na swoje osobiste cele, pieniądze te roztrwonił, chroniąc się przed odpowiedzialnością karną i zmuszony pieniądze te w wysokości 10.140 mk. zwrócić, zaciągnął pożyczkę u osób trzecich, pożyczki tej dotąd nie zwrócił.

Zarzuty dla każdego obywatela, a cóż dopiero dla posła, prezesa klubu i wicemarszałka Sejmu — bardzo ciężkie. Nic też dziwnego, że Woźnicki, blady jak trup, zażądał Sądu marszałkowskiego.

Życzeniu temu stało się zadość. Zebrał się sąd w osobach posłów **Podoskiego** z Be-Be, **Ziemięckiego** z P. P. S. i **Rataja,** jako superarbitra, a po przeprowadzeniu rozprawy Sąd ten ustalił, że:

„P. Woźnicki pełniąc od dnia 6 listopada 1916 r. do dnia 27 listopada 1918 r. funkcje członka zarządu i gospodarza Stowarzyszenia spożywców „Przyszłość“ w Lubrańcu (pow. włocławski) z płacą 15 rubli miesięcznie i prowadząc przez cały rok 1917 wzorowo gospodarkę i książki handlowe tego Stowarzyszenia, zaniedbał swych obowiązków w roku 1919, zaprzestając prowadzenia od maja 1919 roku wszelkich ksiąg handlowych i ograniczając się jedynie do kwitowania z odbioru pieniędzy otrzymywanych z targów od sklepowej, które to pieniądze w myśl porozumienia ze skarbnikiem Stowarzyszenia przechowywał u siebie i któremi dysponował.

Dokonana w dniu 27 listopada 1918 lustracja Stowarzyszenia wykazała braki w kasie, których Woźnicki nie chciał uznać, ostatecznie ustalono, że **Woźnicki pobrał z kasy na swoje osobiste cele 10.140 mk. 56 f.**

Sumę tę uznał Woźnicki za swój dług, który wyrównał dzięki pomocy osób trzecich.

W związku z powyższym stanem sprawy orzekł Sąd marszałkowski, że **zarzut posła Jędrzejewicza co do użycia przez Woźnickiego pieniędzy Stowarzyszenia „Przyszłość“ na osobiste cele, jest uzasadniony, natomiast nie ma podstaw do zarzutu, jakoby Woźnicki nie wywiązał się z zaciągniętego zobowiązania wobec osób trzecich,** które mu przyszły wówczas z pomocą wobec okazanej kilkakrotnie przez posła Woźnickiego gotowości zwrotu udzielonej sumy“.

Wyrok powyższy kładzie kres karjerze politycznej posła Woźnickiego. Użyć pieniądze stowarzyszenia na osobiste cele jest czynnością karygodną, za którą zazwyczaj zwykli śmiertelnicy dostają się **przed kratki sądowe.**

To, że przyjaciele, litując się nad Woźnickim, pospieszyli mu z pomocą, świadczy o ich szlachetności, że Woźnicki zgodził się na tę darowiznę, to całkiem nie uchodzi na posła i prezesa klubu.

Spodziewać się też należy, że klub „Wyzwolenia“ wyciągnie odpowiednie konsekwencje z powyższego wyroku, chyba żeby chciał zastosować znane przysłowie: „Kruk krukowi oka nie wydziobie“.

Nigdy, jak mówi przysłowie, nieszczęście nie chodzi samo, lecz w parze. Równocześnie ze sądem nad Woźnickim obradował Sąd marszałkowski nad posłem **Langerem** z „Wyzwolenia“, który, jak wiadomo, ukrył się za kotarą i podsłuchiwał rozmowy posła Towarnickiego z senatorem Miklaszewskim.

Sąd orzekł, że podsłuchiwanie takie nie przystoi nawet lokajom, agentom policji, a cóż dopiero posłowi.

Poseł Towarnicki postawił Langerowi publicznie zarzut, że dzień przedtem pobrał od Miklaszewskiego 600 zł. na weksel i dlatego tak chętnie dał się użyć za narzędzie senatorowi Miklaszewskiemu. Zarzut ten nie był przedmiotem rozprawy i dotąd na tenże Langer nie zareagował.

Sprawę tę należałoby wyświetlić.

Nie lekceważyć tej choroby!

Sanacyjny „Kurjer Polski gospodarczy“ takie zamieszcza uwagi co do naszego bilansu handlowego:

„Coraz wyraźniej można stwierdzić, że poprawa bilansu handlowego, która wystąpiła z końcem ub. r., była zjawiskiem krótkotrwałem i przejściowem i że nasz obrót handlowy z zagranicą posiada w dalszym ciągu nastawienie zdecydowanie bierne. Cyfry za luty nietylko potwierdzają tę opinję, ale przechodzą wszelkie najbardziej pesymistyczne przypuszczenia. Saldo ujemne bilansu handlowego w lutym wyniosło bowiem 97 milj. 562 tys. zł. Przywieziono w miesiącu tym bowiem towarów 411.198 tonn, wartości 264.954 tys. zł., wywieziono zaś 1.346.770 tonn wartości 167.392 tys. zł., w porównaniu do stycznia nastąpiło zmniejszenie przywozu o 29.898 tys. zł., wywozu o 48.442 tys. zł., czyli pogorszenie bilansu handlowego o blisko 19 milj. zł.

Szczegółowe rozpatrzenie cyfr bilansu handlowego za luty pozwoli nam stwierdzić, w jak wysokim stopniu czynniki atmosferyczne i sezonowe wpłynęły na niepomyślne kształtowanie się naszego bilansu. W każdym razie znaczenia czynników tych nie należy zbytnio przeceniać. **Pogorszyły one jedynie sytuację, która w normalnych warunkach nie o wiele lepiej byłaby się przedstawiała.**

Mimo, że straciliśmy wrażliwość na deficytowość bilansu handlowego, przyzwyczajeni w ciągu szeregu miesięcy do tego zjawiska, następnie zaś uspokojeni przejściową poprawą tego bilansu, mimo że często ukazują się w prasie codziennej i fachowej artykuły bagatelizujące deficytowość bilansu handlowego, a nawet uważające deficytowość tę za zjawisko w naszych warunkach normalne i poniekąd pożyteczne — **niepodobna w imię racji gospodarczej nie zwrócić uwagi czynników gospodarczych i społeczeństwa na groźne niebezpieczeństwo, mogące w przyszłości na tle deficytowości bilansu handlowego zagrażać, zwłaszcza wobec niepomyślnego układu stosunków gospodarczych i finansowych tak w Polsce, jak i zagranicą w odniesieniu do Polski.**

W naszych warunkach znaczny i trwały deficyt bilansu handlowego wobec niezwykle silnego ubóstwa kapitałowego, wyśrubowania stopy procentowej, sztywności naszego organizmu gospodarczego i braku odpowiednich równoważników w bilansie płatniczym — **musi po okresie dłuższego trwania doprowadzić do katastrofy gospodarczej“.**

Na światło dzienne!

Pod tym tytułem „Placówka“ w Nrze 10 z 24-go marca b. r., nawiązując do sprawy 8 miljonów zł., danych do dyspozycji premjerowi w okresie wyborów bez upoważnienia ustawowego, pisze:

„Jak wiadomo, działalność wyborcza Bezpartyjnego Bloku współpracy z rządem, zwróciła ogólną uwagę swym rozmachem agitacyjnym i pomysłowością, nieliczącemi się nieomal z wydatkami.

Dla przykładu, postaramy się zobrazować naszym czytelnikom sensacyjne wyniki tej działalności na terenie jednego z województw, mianowicie białostockiego. Podane niżej zestawienie cyfrowe nie daje oczywiście nawet w przybliżeniu miary ogólnego natężenia akcji wyborczej B. B. i połączonych z nią wydatków w kraju. Jest jednak bardzo charakterystyczne ze względu na to, że woj. białostockie należało do słabszych aktywnie i dało Jedynce gorsze wyniki, niż np. województwa wschodnie lub małopolskie.

Dane dotyczą rachunków okręgowych biur wyborczych B. B. w Białymstoku, Grodnie, Łomży i Ostrowie Mazowieckim, t. j. okręgów wyborczych m. 4, 5, 6 i 7, wybierających ogółem 18 posłów.

Według nich wydatki biura okręgowego w Białymstoku, oraz powiatowych biur w Białymstoku, Sokółce i Wołkowysku wynoszą 67.000 zł.

Biura okręgowego w Grodnie i biur powiatowych w Augustowie i Suwałkach 65.000 zł.

Biura okręgowego w Łomży, oraz biur powiatowych w Kolnie, Ostrołęce i Grajewie 60.000 zł.

Biura okręgowego w Ostrowie Mazowieckim oraz biur powiatowych w Ostrowi Maz., w Wysokim Mazowiecku i Bielsku 55.000 zł.

Razem w czterech okręgach zł. 247.000, czyli... tylko ćwierć miljona.

Wydatki te obejmują wyłącznie uposażenie, koszty urządzenia wieców, utrzymywanie lokali i propagandę w prasie, natomiast nie włączyliśmy tu sum z tytułu kosztu afiszów, odezw, numerów wyborczych i t. p., obciążających wyłącznie centralę Be-Be, a jak wiadomo, właśnie ta rubryka wydatków wyborczych przedstawia się najpoważniej.

Dla charakterystyki niektórych kulisów wyborczych, podamy pewne szczegóły z działalności biura wyborczego okręgu Nr. 5 (Białystok, Sokółka, Wołkowysk), gdzie kandydował jeden z dzisiejszych przywódców B. B., b. członek Jedności Ludowej i Wyzwolenia, a następnie Stronnictwa Chłopskiego, dr. Karol Polakiewicz.

W okręgu tym pozycje wydatków poza zwykłemi rubrykami: uposażenie (4.380 zł.), urządzenie wiecow (35.348 zł.), propaganda prasowa (18,823.93 zł.), oraz na „nieuregulowane awanse“ (2,457.82 zł.), zawierają dwie drobniejsze, ale za to bardzo wymowne kwoty:

— Wpłacono na rk. starosty Bilka zł. 500.

— Likwidacja Str. Chłopskiego w powiatach: Wołkowysk i Sokółka zł. 1.500.

Nie możemy narazie wyjaśnić bliżej pozycji, wpłaconej na rachunek p. starosty Bilka.

Natomiast podajemy nieco informacyj świadczących, jak wydajną była akcja czołowego kandydata „jedynki“ dra Polakiewicza: za same samochody do jego użytku, biuro okręgowe wypłaciło zł. 1.900, pozatem „potrzeby“ p. kandydata „w różnej formie“ wynosiły 2.807 zł.

Wspomniana wyżej „likwidacja Stron. Chłopskiego“ kosztowała poza już zaznaczoną sumą, wcale pokaźną kwotę zł. 4,796.75, wypłaconą b. instruktorom Str. Chłopskiego“.

Tylko w jednym okręgu wyborczym tyle wydano, co przedostało się do wiadomości ogółu. — **A w innych?**

W Białym Domu.

Białym Domem nazywa się rezydencja prezydenta Stanów Zjednoczonych w Washingtonie.

W dniu 4 marca b. r. odbyły się tamże wielkie uroczystości, na które przybyło przeszło 200.000 obywateli z całej Ameryki, a mianowicie objęcie prezydentury przez nowoobranego prezydenta Herberta Hoovera.

Tenże, po złożeniu uroczystej przysięgi, że będzie wiernie spełniał obowiązki prezydenta i że będzie bronił i otaczał opieką konstytucję według najlepszych sił i zdolności — ucałował Biblję na rozdziale: **„Ten, kto zachowuje prawo, jest szczęśliwym“,** poczem wygłosił inauguracyjną mowę, w której oświadczył, że nieposzanowanie prawa jest największem niebezpieczeństwem, grożącem narodowi, zaś ścisłe wymierzanie sprawiedliwości jest pierwszym warunkiem zachowania wolności, podstawą swobody i niezbędnym warunkiem postępu.

Obowiązek obywateli posłuszeństwa wobec prawa jest równy obowiązkowi rządu wykonywania istniejących praw.

Rząd musi stać się wzorem w kierunku zachowania amerykańskich ideałów: nienaruszalności konstytucji, ścisłego wykonywania praw, oszczędności w wydatkach publicznych, zapobieżeniu przewagi oddzielnych grup w społeczeństwie, działalności w kierunku dania pomocy farmerom, rozszerzenia robót publicznych, oświaty i domu rodzinnego“.

Oto program.

Przemówienia prezydenta Hoovera słuchał cały świat bardzo uważnie i z wielkiem nabożeństwem.

Jak wiadomo, Hoover podczas wojny był dyktatorem żywnościowym Europy — niósł pomoc głodującej ludności Europy. Dziś Ameryka, zgarnąwszy złoto Europy do swych kas, jest bankierem świata; do kas jej pukają wszystkie europejskie państwa, my kołacemy i zapobiegamy o dalsze pożyczki, dlatego bardzo uważnie powinniśmy przeczytać „wyznanie wiary“ prezydenta Hoovera i zastanowić się nad słowami Biblji: „Kto zachowuje prawo, jest szczęśliwym“.

Skoro Hoover taki nacisk położył na poszanowanie prawa, nienaruszalność konstytucji — rzecz jasna, że rządy państw, które tych zasad u siebie nie przestrzegają, nie mogą liczyć na korzystne pożyczki, nie dostaną do rąk „złotego klucza“ do kas świata. Nic tak nie wygania z granic państwa złota, jak dzwonienie ostrogami i ustawiczny pobrzęk szabelki.

Dźwięk złota i dźwięk szabli pogodzić się nie da. Tak zawsze bywało, jest i będzie.

„Młoda Myśl Ludowa“.

Z początkiem kwietnia bież. roku, ukazał się nowy, niezwykle ciekawy numer „Młodej Myśli Ludowej“, zawierający między innemi artykuły: **Witosa, Thugutta, ks. Panasia** i innych, omawiającemi przeszłość i przyszłość ruchu ludowego. Z radością stwierdzić należy fakt, iż w piśmie młodych ludowców wypowiadają się **najwybitniejsi przedstawiciele stronnictw ludowych,** którzy, kierowani jedną i tą samą troską o przyszłość wsi, znaleźli przecież wspólną platformę (miejsce) wzajemnej wymiany myśli na najważniejsze zagadnienia ruchu ludowego.

Adres tego poważnego pisma brzmi: Warszawa, ul. Marszałkowska 12, m. 4; konto P. K. O.: 8636.

—oOo—

Ciężka choroba marsz. Piłsudskiego.

W dziennikach sanacyjnych ukazał się długi artykuł marsz. Piłsudskiego, zatytułowany: „Dno oka, czyli wrażenia człowieka chorego ze sesji budżetowej w Sejmie“.

Na wstępie tego artykułu opowiada marsz. Piłsudski, że podczas ostatniej sesji sejmowej, w trakcie dyskusji nad wnioskiem o oddanie min. Czechowicza pod Trybunał Stanu, był „na nieszczęście ciężko chory, tak, iż przypuszczał, że jedną nogą stoi po tamtej stronie życia i dlatego był mocno zobojętniały na wszystkie zjawiska tego świata“.

Przechodząc do sprawy Czechowicza, oświadcza marsz. Piłsudski, że uważa siebie osobiście, jako szefa byłego gabinetu, za odpowiedzialnego, za przekroczenia budżetu, a podobnie oświadczył Bartel, że nie może, jako szef obecnego gabinetu, pozwolić na oskarżanie jednego z ministrów bez swojej za niego odpowiedzialności.

Wobec tego — zdaniem Marszałka — „niema na świecie takiego sądu, któryby się ośmielił zlekceważyć oświadczenie czyjekolwiek, że oskarżony nie jest winien, a winien jest oświadczający.

Taki sąd byłby sądem nikczemnym i gdyby się schował w mysią dziurę, to sam jeszcze nadeptać go trzeba, aby znikł i zdechł, jako próba wymiaru sprawiedliwości.

Nigdzie taka nikczemność nie byłaby dopuszczalna. Może jedynie wśród ludożerczego plemienia Papuasów wybierając przy takich sądach dla wspólnej uczty tłustszych i akurat p. Czechowicz był tłusty“.

Po tym wstępie tak mówi marsz. Piłsudski:

„Gdy pomyślę, co może prowadzić ludzi do tego rodzaju znikczemnienia, to nie mogę powiedzieć, że usprawiedliwić i wyjaśnić to znikczemnienie może jedynie przyzwyczajenie do wogóle nikczemności zwyczajów i obyczajów Sejmu w Polsce.

Polska przecież chowała swoich posłów w pierwszym Sejmie, t. zw. suwerenów, w bezkarności zdrady państwa podczas wojny, bezkarności płatnego szpiegowania w stosunku do armji, będącej w polu, umierającej za Ojczyznę.

W drugim zaś Sejmie, w którym bodaj połowa posłów pochodziła z owej kuźni zdrady państwa, posłowie wychowywali się w korupcji tak dalece sięgającej i tak często uprawianej, że głos posła kosztował niekiedy więcej, jak 50 złotych.

Z tej zaś błotnistej prawdy Sejmu wyszło przecież do 110 posłów i w obecnym Sejmie.

W tej anormalnej atmosferze, w tej atmosferze moral insanity, słabe głowy zawsze przesiąkają swoją niczem nieusprawiedliwioną wielkością, że staje się dość niemożliwem obcowanie z takimi ludźmi, tak powiedzmy, jak dość trudnem jest obcowanie nawet dla lubiących bardzo dzieci, z dziećmi zakładów poprawczych.

Ci panowie, konkurujący wiecznie z jedynym suwerenem państwa, gdy sami czują się suwerenami, dochodzą w swojem postępowaniu — powtarzam przy bardzo często słabych głowach — do mniemania, że jeżeli brzuch go zaboli i jest z tego powodu w złym humorze, to jest to najważniejszy wypadek dla całego państwa. A gdy się pan taki zafajda, to każdy podziwiać musi jego zafajdaną bieliznę. Jeśli przytem zdarzy mu się wypadek, że zabździ to, to jest sprawą dla innych ludzi, a najbardziej dla ministrów, którzy muszą nie pracować dla państwa, ale obsługiwać i fagasować tym zafajdanym istotom.

W sposobie zachowania się wychowanych w moral insanity panach jest coś tak bezczelnego i tak ciemnawego pod względem umysłu, iż nawet idjotyzm jest bezkarny, a nieszczęsna Polska i to szanować musi, że każdy cokolwiek rozumny człowiek z trudem wytrzymuje to towarzystwo, gdyż żądają od niego, ażeby szanował głupstwo, chociażby plul sobie potem w oczy, ażeby milczał, gdy go obrażają i lizał ich zafajdane ubranie.

Do tego doprowadziło to gwałtowne staranie o bezkarność za wszelką zbrodnię, do tego prowadzą „czynne“ w Sejmie związki zawodowe ludzi chorych na „fajdanitis poslinis“.

I trzeba nie mieć wstydu, zatracić go zupełnie, ażeby w tem fajdanitisie poslinim widzieć główny prestige Sejmu.

To też nigdy nie zapomnę określenia jednego z najinteligentniejszych naszych ministrów, że po rozmowie musowej dla niego z panami posłami, ma on wrażenie, że wyszedł z menażerji, zapełnionej złośliwemi małpami, załatwiającemi wszystkie swe potrzeby publicznie i nie starającemi się wcale być podobnymi do ludzi. I doprawdy nigdy nie rozumię, jak w takiem fajdanitis poslinis szukać jakiegoś prestige'u Sejmu, kiedy to tylko obniżenie człowieczeństwa.

Przy takiej charakterystyce panów z większości sejmowej można znaleźć wytłumaczenie tak nienaturalnie skonstruowanej prawdy o sprawiedliwości, jaka była zastosowana w Sejmie do p. Czechowicza z jakiemś bezczelnem neglżowaniem oświadczenia pana Bartla, do czego ja, będąc tak ciężko chory, przyłączyć się nie mogłem. Taka nikczemna „sprawiedliwość“ nie może być wytłumaczona inaczej, jak nabytem od dłuższego czasu **przyzwyczajeniem do ludożerstwa, gdzie wybór pada na tłustszego, tembardziej, gdy rozporządza workiem złota.**

Przechodzę jednak do wrażeń człowieka chorego, który — powtarzam — był mocno zobojętniały na wszystko, prócz może własnych dzieci.

P. Bartel, jako szef gabinetu, przyszedł do mnie raz jeszcze na krótką bardzo chwilę, chcąc przed gabinetową Radą ministrów wziąć moją opinję o sytuacji parlamentarnej. Powtórzyłem mu swoje zdanie, wyżej wymienione, raz jeszcze i **radziłem, ażeby p. Czechowicz, jako oskarżony neglżował całą sytuację tak dalece, że nie chodziłbym na jakiegokolwiek posiedzenie, związane z jego oskarżeniem.**

Dodałem, iż należy przypuszczać, że budżet będzie odrzucony i że dlatego musi nastąpić zmiana gabinetu i cały kłopot spadnie na głowę Pana Prezydenta. Prosiłem więc, aby powiedział Panu Prezydentowi, że wydaje mi się, iż wszelkie niebezpieczeństwo dla życia zaczyna odemnie się już odsuwać i że **Pan Prezydent w zupełności liczyć może na mnie, jako tego, co Gabinet poprowadzi.**

Jakież było moje zdziwienie, kiedy nazajutrz czy w dzień potem wpadł do mnie pan Bartel z przerażeniem stwierdzając, że na Radzie gabinetowej ministrowie nie dali sobie rady z samym panem Czechowiczem, który widzieć chciał swój honor urażony, gdyby nie stanął do odpowiedzialności, gdy jego właśnie mogą oskarżać o jakieś nadużycia skarbowe. Twierdził mi, że pan Czechowicz jest rozdrażniony i tak się czepia uraz swego honoru, że sesja skończyła się niczem.

Wzruszyłem na to ramionami gdyż gdzieś szukać honoru u jakichś małp. Odpowiedziałem jednak, że my nie możemy stanąć w takim razie na innym stanowisku, jak — że honor jest zawsze indywidualnie pojmowany i że w żadnym wypadku honoru swego kolegi narazić nie możemy.

W ten sposób stanął pan Czechowicz do rozprawy Sejmu.

Ja nie chcę urażać honoru pana Czechowicza, lecz doprawdy **po co honor w trudnych miejscach umieszczać!**

Wyznam — że będąc chorym — czytywałem dwa pisma, ot tak dla zajęcia czasu i dlatego mogę spokojnie postąpić odpowiednio do tytułu, że **piszę tylko o wrażeniach chorego człowieka**, albowiem w kwestji zasadniczej oczekiwałem jako prostej logiki zdarzenia — odrzucenia budżetu panu Bartlowi, no, więcej myślałem o tem jak postąpić przy formowaniu gabinetu, nie o detalach panów ministrów w Sejmie. Posyłałem codziennie Panu Prezydentowi zapewnienia — że czuję — **iż powracam do zdrowie i że ze zupełnym spokojem na mnie będzie mógł włożyć obowiązki formowania nowego gabinetu.**

Nie mogę jednak nie powiedzieć — że różne perypetje, które się zaczęły dziać z panem Czechowiczem w ludożerskiem towarzystwie niezmiernie mnie bawiły.

Po pierwsze wyskoczył tam nagle jakiś **Liebermann**, jako główny tenor w tej smrodliwej operce. Ciężkim zaś, bardzo ciężkim tenorem był niejaki p. **Woźnicki**. Ten pan, jak zresztą i Liebermann już posłuje w trzecim Sejmie, jest więc żelaznym posłem i do niego w całej rozciągłości zastosować można to, co mówiłem o chorobie „fajdanitis poslinis“.

Znałem tego pana oddawna, gdy w pierwszym jeszcze sejmie zajmował stanowisko tak zw. mego symnatyka.

Był już wtedy bardzo ciężkim na umyśle tak, że nieraz rozmowy kończyłem propozycją, aby może zechciał o swoich wysokich myślach pomówić z moją Wandą, wówczas jeszcze 2-letnią, zamiast rozmawiać ze mną. Gdy zaś stał się już teraz ludożercą, polującym czy na tłuszcz p. Czechowicza, czy na jego worek, to stężał mocno w swym umyśle.

Naturalnie, zdarzają się takie wypadki, że Wielki Stwórca Świata komuś zapomni zawiesić w głowie latarnię. I cóż na to poradzisz? Czyż można Panu Bogu zaglądać w jego kuchnię ludzką. A może Wielki Stwórca w swojem Miłosierdziu nad naszą biedną i skołataną Ojczyzną chciał z tego bebesa stworzyć ilustrację bodaj najjaskrawszą, **jak fajdanitis poslinis jest nietylko nikczemnem, ale i idjotycznem.**

Niewątpliwie wielkie przysłowie polskie twierdzi, że lepiej z rozumnym przegrać niż z durnym wygrać.

Zamach na Czechowicza, który może trochę tłuszczu stracił, lecz worka nie ponsiścił, został zakończony triumfalnym marszem fajdanów poselskich, protestem nowego prądu zbawczego dla Polski, a reprezentowanego przez Klub Bezpartyjny.

Natomiast budżet rządu, który się solidaryzował (i ciągle to powtarzał) z oskarżonym przed Trybunałem Stanu p. Czechowiczem, budżet ten został uchwalony i w ten sposób rząd otrzymał tak jakby wotum zaufania.

Cała więc sprawa stanęła tam, gdzie istnieje fajdanitis poslinis, t. j. w jakiemś błocie.

To znaczy marsz triumfalny dla prestige'u fajdanitis poslinis, dla jego wielkości i znaczenia, natomiast umizg do jednego możliwego obecnie rządu, może o worek pieniężny.

W ten sposób jakoby rośnie prestige Sejmu i chorych na fajdanitis poslinis posłów.

Najciekawsze jest, że rząd, którego główni przedstawiciele solidaryzowali się z oskarżonym, mają teraz dla większego prestige'u fajdanitis poslinis organizować Trybunał Stanu na jednego ze swoich kolegów i mają się tak shańbić, jak się shańbiła większość sejmowa ze swoją sprawiedliwością. **Rząd ma się postawić na równi jednakowej ze śmierdzącym fajdanitismem.**

Jeżeli, czegobym zresztą w tym wypadku życzył, miał być prezesem gabinetu, to oświadczam publicznie, że Trybunał Stanu nie ośmieli mi się zebrać ani razu, gdyż takiej równi z fajdanem ja sobie nie życzę.

Dodatkowy zupełnie przysmaczek całkiem już oryginalny, o którym się dowiedziałem jest ten, że do ostatniego posiedzenia chorych na fajdanitis poslinis ludzi ściągniono do Sejmu jakieś bojówki partyjne.

Żałuję mocno, że byłem tak chory, że nie mogłem być czynnym w tym dniu, gdyż nie mógłbym poprostu wytrzymać bez ataku na te bojówki, złożone z bandytów, **których bym osiekł publicznie na podwórzu Sejmu.**

Cóż to za nowe magnaty polskie, zbierające swoje wojska dlatego, by Polska nierządem stała, co to za takie prawa przyswaja sobie fajdan poselski, żeby bandyckie sfory czynić udziałem w pracach państwowych?

Wyznam, że podziwiam pana ministra spraw wewnętrznych, że mógł pozwolić na takie bezeceństwa. Usprawiedliwienie może jedynie ma pan Składkowski w tem, że zastępować musiał chorego szefa gabinetu, lecz osobiście ostrzegam, że fajdanizm w tym wypadku idzie za daleko i że pan fajdan wraz z bandytyzmem może znacznie więcej odpowiedzieć, niż sobie wyobraża, za takie bezecne czynności.

Pomijając ten bohaterski fakt bandytów fajdanistycznych, cała afera sesji budżetowej skończyła się komizmem, który jak mówiłem już jest obrzydliwy i wstrętny.

Ośmieszono i znieważono wszystko: i Sejm i rząd i nieużywane dotąd słowo Trybunał Stanu, wymalowano wszystko na kolor fajdanów.

* *

W zakończeniu swego artykułu wspomina Marszałek o stamesce, t. j. dłucie prostościętem i młotku, przy których użyciu Sejm może się nauczy choć wstydu i przyzwoitości.

Tyle marsz. Piłsudski.

* *

Powstrzymując się od wszelkich uwag i komentarzy, trzeba przypomnieć stanowisko Sejmu w sprawie oddania min. Czechowicza pod Trybunał Stanu, oraz w sprawie budżetu.

Ustawa skarbowa postanawia, że otwieranie nowych kredytów, nieobjętych budżetem, może nastąpić tylko na wniosek Ministra Skarbu, uchwalony uprzednio w drodze ustawodawczej. **Minister Skarbu jest przedewszystkiem odpowiedzialny za wykonanie budżetu zgodnie z ustawą, on przedewszystkiem odpowiada za przekroczenia, i nie można go uważać za niewinnego dlatego, że działał z rozkazu premjera.**

Mógł bowiem rozkazu nie posłuchać, t. j. zrezygnować z urzędu. Wprawdzie uchwalanie budżetu, gdy tenże jest przekraczany, a rząd nie poczuwa się do obowiązku usprawiedliwienia przekroczeń, jest bezcelowe, jeśli mimo to Sejm uchwalił budżet, dał dowód, że w ustępstwach idzie do najdalszych granic. Są jednak pewne granice, których prawo i obowiązek przekroczyć nie dozwalają.

Sejm, uchwalając wniosek o oddanie min. Czechowicza pod Trybunał Stanu, spełnił swój obowiązek wobec ustawy i państwa.

Judasze.

Bracia! Chłop, brat z naszej wiary,
Co nam lata apostolił...
Dzisiaj z niego Judasz stary,
By nas jasnym, uniewolił...
Uzależnił od ich woli,
A pozbawił woli naszej,
Bo się boją, że w ich „jaśnie“
Z chłopskiej chmury, piorun trzaśnie!

— — — — — —

Nie sprzeda on woli naszej!
Choć jak może, tak judaszy,
W tę kacerską, swoją wiarę,
Zdobył tych Judaszów parę,
Swoim pysznym „Manifestem“
I swej przeszłej sławy gestem...
Czy zdobędzie więcej? gdzieżby!
Koniec? Gałąź suchej wierzby...

Jantek z Bugaja.

Wiadomości z Polski i ze świata.

Zbir sowiecki morduje polskich urzędników.

Wypadek taki miał miejsce na stacji kolejowej w Baranowiczach. Sprawa przedstawia się następująco:

W ubiegłym tygodniu urzędnik misji handlowej sowieckiej nazwiskiem Apanasiewicz, zaopatrzony w dyplomatyczny paszport, przejeżdżając z Berlina do Moskwy, zatrzymał się w Baranowiczach (miasteczko polskie kresowe) i udał się do pobliskiej wsi Kołpenicy w odwiedziny do swego brata. We wsi ktoś z mieszkańców prosił Apanasiewicza o zabranie listów do Rosji. Apanasiewicz listy zabrał. Koperty miały obwódki czarne. Apanasiewicz uznał to za dowód planowanego zamachu na jego życie, udał się więc na pobliski posterunek policji w Hołowiczach, prosząc o opiekę, gdzie otrzymał eskortę i stąd wraz z żoną poszedł na stację kolejową do Baranowicz. Poinformowany przez policję o tem szef bezpieczeństwa publicznego ze starostwa w Baranowiczach, przybył na dworzec kolejowy, proponując urzędnikowi sowieckiemu, by zamieszkał w hotelu, na co jednak się nie zgodził, oświadczając, że woli przebywać na posterunku policji na kolei, czując się tu bezpiecznie.

To działo się wieczór. Następnego ranka przed odjazdem pociągu zjawili się na dworcu kolejowym: referent bezpieczeństwa Kucharkowski, powiatowy komendant policji Szpela, by być świadkami odjazdu urzędnika sowieckiego. Przed odejściem pociągu, gdy Kucharkowski telefonował do województwa w Nowogródku z lokalu posterunku policji na dworcu, w tym czasie Apanasiewicz wyjął nagle z tłomoka rewolwer i strzelił do **Kucharkowskiego** i posterunkowego **Żelazkowskiego,** trzecim strzałem raniąc siebie lekko. **Ranny w skroń posterunkowy Żelazkowski zmarł w miejscowym szpitalu, szefa bezpieczeństwa Kucharkowskiego przewieziono do kliniki w Wilnie,** celem operacji, a zbója umieszczono w miejscowym szpitalu. Badany oświadczył, że już oddawna nosił się z myślą zgładzenia kogoś z wyższych urzędników polskich jako „burżujów“.

* * *

Manifestacyjny pogrzeb posterunkowego.

W sobotę odbył się pogrzeb posterunkowego policji państwowej **Żelazkowskiego,** w którym wzięło udział około 10 tysięcy osób przy udziale przedstawicieli władz, wojska i policji.

Pogrzeb ten przemienił się w wielką manifestację żałobną.

* * *

Apanasiewicz zmarł na udar serca.

Sprawca mordu w Baranowiczach Apanasiewicz, który miał być sądzony przez polskie sądy, zmarł w sobotę rano w szpitalu w obecności lekarza i władz sądowych na **udar serca.**

—ooo—

Kryzys rządowy w Austrji.

Szef rządu związkowego w republice austrjackiej **Ks. Dr Ignacy Seipel** ustąpił z zajmowanego stanowiska, a z nim podał się do dymisji cały rząd.

Powodem ustąpienia były ataki socjalistów przeciwko szefowi rządu jako osobie duchownej i wykorzystywanie błędów popełnianych przez rząd, na czele którego stał ksiądz, do walki z Kościołem.

Ustępujący kanclerz od lat siedmiu, z krótką przerwą w roku 1927, stał na czele rządów w Austrji. Jednem z wielkich dzieł jego, to przeprowadzenie sanacji skarbu austrjackiego i uchronienie republiki przed tak zwanym „Anschlussem“, czyli włączeniem republiki do Niemiec.

—ooo—

O bezpośrednie połączenie.

Trwająca w Moskwie od dłuższego czasu konferencja kolejowa sowiecko-niemiecko-litewska zakończyła się w tych dniach pomyślnie. Na mocy zawartego układu, towary niemieckie będą transportowane z Niemiec przez Litwę, Rosję aż do Władywostoku, a stamtąd okrętami do Japonji i Chin.

—ooo—

Wojna domowa w Chinach.

Wojna domowa w Chinach wre obecnie na dwóch terenach, a to w Chinach północnych i w dolinie rzeki Jangsen Kjang, w prowincji Hankau. Wojska rządowe biją wojska zbuntowanych generałów.

W ubiegłym tygodniu dowódca wojsk rządowych rozgromił armję buntowniczą i zajął ważne miasto w obecnych operacjach Hankau.

—ooo—

Dyktatura wojskowa w Chille.

Nawet taka mała republika w Ameryce południowej, jak Chile, została nawiedzona klęską dyktatury wojskowej. Tamtejszy minister spraw wojskowych generał Ibanes obalił prezydenta, wybrał się sam prezydentem, poobsadzał wyższe stanowiska oficerami i wygniata podatki z ludności ile tylko może, tak zresztą, jak to robi każdy dyktator wojskowy wszędzie i zawsze.

Niepokojące objawy w handlu i przemyśle.

Siła nabywcza społeczeństwa osłabła znacznie w porównaniu z rokiem ubiegłym. W **handlu włókienniczym tak w hurcie,** jak i w detalu obroty w porównaniu z rokiem ubiegłym spadły **do 50%.** W innych działach handlu obroty spadły **do 30%. Niewykupionych weksli w lutym** (zaprotestowanych) **było 79.030.**

Wydobycie węgla, w porównaniu z miesiącem styczniem, spadło w lutym o **20%.**

Surówki żelaznej wyprodukowano w lutym **o 22% mniej, niż w styczniu.**

Jaka zaś jest sytuacja w rolnictwie, to świadczą o tem artykuły drukowane w „Piaście“ nadsyłane z różnych stron kraju.

Urlopowany bandyta.

Lejzer Moszkowicz, odsiadujący 2-letnie więzienie w Łodzi otrzymał 6-miesięczny urlop za nienaganne zachowanie się w więzieniu. Po wyjściu z więzienia wykorzystał urlop w ten sposób, że zorganizował napad rabunkowy na kupca Lewkowicza w Łodzi, przy ul. Zgierskiej.

Pod grozą rewolweru kupiec oddał pieniądze. Ale Lejzer nie miał szczęścia w tym dniu, bo gdy umykał z łupem, chwycił go patrol policyjny. I tak przepadł Lejzorkowi jego „zasłużony urlop“, a wszystko dlatego, że nie uszanował humanitaryzmu Zarządu więziennego.

Defilada drożyzny.

Nowa podwyżka opłat pocztowych.

Od 1 kwietnia b. r. Ministerstwo poczt i telegrafów wprowadziło **podwyżki** na przesyłki listowe polecone z 40 gr na 50 gr w obrocie wewnętrznym z 50 na 60 gr w obrocie zagranicznym.

Podniesiono również **opłaty za przesyłki paczek i opłaty** za rozmowy **telefoniczne.**

Węgiel zdrożał.

Od 1 kwietnia podwyższono cenę węgla **o 4 i pół** procent. Ministerstwo przemysłu i handlu podwyższkę cen węgla zatwierdziło.

Obecna sytuacja w Związkach Młodzieży Wiejskiej.

(Ciąg dalszy).

WIELKOPOLSKI ZWIĄZEK MŁODZ. WIEJSKIEJ.

Stosunkowo najpóźniej powstał Wielkopolski Związek Młodzieży Wiejskiej, który odrazu zorganizował się jako odrębna jednostka prawna, nie szukając oparcia o żadną instytucję starszego społeczeństwa. Pracę organizacyjną prowadzi głównie Akad. Młodzież Ludowa, przy pewnym współudziale i materjalnej pomocy ofiarnego starszego społeczeństwa ludowego. Ostatni Zjazd, który odbył się zeszłego roku w listopadzie w Poznaniu, wykazał zwartość ideową Związku i duże wyrobienie młodzieży. Zjazd jednomyślnie odparł ataki pewnych jednostek z sanacyjnym posłem Polakiewiczem na czele, zdążające do opanowania, względnie do rozbicia Związku.

MŁODZIEŻ LUDOWA.

Początkowo dobrze zapowiadał się założony przed kilku laty w Warszawie Związek Młodzieży Ludowej, znany powszechnie pod nazwą „zielonych koszulek“. Związek ten powstał jako organizacja samodzielna i miał tę dodatnią stronę, że statutem swoim obejmował całą Polskę. Oparty był na zasadach karności i posłuszeństwa, czem różnił się od innych organizacyj młodzieży. Organem jego była „Młoda Wieś“, redagowana przez Akademików Ludowców. Wskutek jednak roboty kilku jednostek z p. Dzendzlem na czele, uległ rozbiciu i załamał się w swoim rozwoju. Charakterystyczną rzeczą jest, że obecnym prezesem tego Związku jest poseł Polakiewicz z B. B.

MAŁOPOLSKI ZWIĄZEK MŁODZIEŻY.

Małopolski Związek Młodzieży ma w swojej historji karty naprawdę świetlane, szczególnie w początkowym okresie swojego rozwoju. „Młoda Polska“ w owym czasie była pismem ożywionem pewną ideą i dlatego z entuzjazmem czytaną była przez młodzież, rwiącą się do nowego życia. Koła Młodzieży powstawały jak grzyby po deszczu i to nie przy pomocy specjalnych instruktorów, lecz organizowane samorzutnie przez samą młodzież, przy współudziale nauczycielstwa i t. p. Cały dorobek pierwszego okresu był tworem entuzjazmu, budzącej się do nowego życia wsi. Każda bowiem zdrowa idea ma to do siebie, że się rozprzestrzenia z błyskawiczną szybkością, szczególnie, gdy padnie na tak podatny materjał, jakim jest młodzież.

ZMIANA FRONTU.

Od wypadków majowych sytuacja w Mał. Zw. Mł. zaczyna się zmieniać błyskawicznie. „Wzniosła“ idea opanowywania wszystkiego przez sanację nie mogła, oczywiście, pominąć tak poważnej instytucji, jaką jest Mał. Tow. Rolnicze, z którem organicznie jest związany Mał. Zw. Mł., jako jego sekcja. Sprawa poszło dość łatwo, można powiedzieć bez jednego wystrzału. Dawni dzierżyciele władzy w M. T. R. albo zostali wyrzuceni, albo, jak p. Jura, zmienili front, powiększając szeregi czwartej brygady.

Sytuacja w M. T. R. nie mogła się nie odbić katastrofalnie na Związku Młodzieży. Jasną jest rzeczą, że praca w Kołach Młodz., prowadzona w dotychczasowej formie, stała w rażącej sprzeczności z programem społecznym obszarników i księży. To też, aby tę pracę powstrzymać i zniszczyć, zastosowali względem Małop. Zw. Mł. bardzo sprytną taktykę. Oto nie rozwiązali Związku, czego się początkowo obawiano, lecz zatrzymując go nadal przy Małopolskiem Tow. Rolniczem, zaczęto niszczyć jego dorobek w sposób znacznie skuteczniejszy. Zwolniono natychmiast jednego instruktora i sekretarkę Związku, pracowników ideowo związanych z ruchem młodzieży, a następnie ograniczono do minimum wydatki na Związek.

Posunięto się nawet do tego, że przestano wydawać „Młodą Polskę“ i dopiero na skutek gwałtownych protestów ze strony młodzieży na ostatnim Zjeździe w Krakowie, podjęto nadal jej wydawnictwo, ale jakżeż ta obecna „Młoda Polska“ jest inną od tej dawniejszej. Wypędzono z niej dawnego ducha, który ją ożywiał i nadawał jej pewną wartość, a zamieniono ją w jakieś, o nieokreślonym charakterze i bez wyrazu, pisemko, usiłujące robić konkurencję, ale już nie innem pismom młodzieży, tylko „Przewodnikowi Kółek Rolniczych“ przez umieszczanie artykułów wstępnych o hodowli ziemniaków, lub czemś podobnem. Oprócz tego zaczęto zamieszczać artykuły o charakterze wybitnie politycznym, oczywiście w duchu ideologji i na życzenie obecnych władców M. T. R. Pracę w Związku ograniczono jedynie tylko do przysposobienia rolniczego.

(Ciąg dalszy za tydzień).

Przeciw projektowi Be-Be.

RÓŻA, pow. Pilzno. Dnia 1 kwietnia odbył się u nas wiec publiczny, w którym wziął udział **p. prezes Witos.** Przewodniczył W. Mikrut z Wiewiórki, zastępcą był **Piotr Szafrański** z Róży, sekretarzem podpisany. Wiec zagaił **p. Piróg** z Bobowej. **Sprawy polityczne referował prezes Witos.** Po referacie i dyskusji, mieszkańcy gmin **Róży, Wiewiórki, Góry Motycznej, Woli Wielkiej i Straszęcina, w liczbie około 500 osób**, stojąc na stanowisku równych praw, równych obowiązków wszystkich obywateli, uważają, że w interesie Państwa leży zainteresowanie się wszystkich jego losem, **sprzeciwiają się stanowczo zmianom Konstytncji w myśl projektu B. B.**, podkopującym te zasady, a przenoszącym rządy w państwie na jednostkę. **Solidaryzują się w znpełności z linją polityczną prezesa Witosa**, domagają się prowadzenia przez Klub i Stronnictwo zdecydowanej i opozycyjnej polityki w stosunku do obecnego rządu. Po entuzjastycznych okrzykach na cześć p. Witosa, zebranie zakończono.

Antoni Szymaszek z Wiewiórki.

Z Tuchowszczyzny.

W dniu 24 marca b. r. odbył się olbrzymi wiec w Tuchowie, przy udziale około tysiąca ludzi.

Po dwugodzinnem przemówieniu p. prezesa **Witosa** i dyskusji zgromadzeni uchwalili następujące rezolucje:

Zebrani w dniu 24 marca 1929 w Tuchowie, w liczbie około tysiąca osób, uważają, że projekt zmiany konstytucji wniesiony przez B. B. do Sejmu jest dla Państwa niebezpieczny, zaś dla interesów ludności w najwyższym stopniu szkodliwy. Oświadczają się więc stanowczo przeciw niemu. Domagają się takiej zmiany konstytucji, którаby zabezpieczała interes państwowy, zagwarantowała należne prawa przedstawicielstwu narodowemu, wolność obywatelską, spokój i porządek.

Zebrani stwierdzają, że nędza ludności pogłębia się coraz więcej, a skutki nadzwyczaj ciężkiej zimy, doprowadzić mogą do głodu, zwracają na ten stan uwagę czynników kompetentnych.

Zebrani uchwalają pełne zaufanie Stronnictwu Ludowemu „Piast“, w szczególności jego prezesowi Wincentemu Witosowi, za jego wydatną pracę i obronę ludu.

Zgromadzenie zakończono gromkim okrzykiem na cześć p. prezesa Witosa, dziękując mu za przybycie.

Uczestnik.



„Poprawa“.

Już upływa 3 rok od „majowej jutrzenki“, która nam miała dać nową Polskę i raj dla ludu. Wystarczy rozglądnąć się po wsiach, by widzieć „poprawę“. Gromady ze wsi wędrują za robotą do Tarnowa, do Nowego Chorzowa, bardzo często bezskutecznie. Ci co swą piersią bronili Ojczyzny, bezskutecznie szukają po miastach pracy i chleba; emigracja ograniczona, a emigrantów tysiące. Na dobitek żydzi całemi falangami zalewają miasta polskie. Tak to się poprawiło. A. J.

Ciężkie położenie wsi w powiecie grybowskim.

CIENIAWA w powiecie grzybowskim. Biedna ludność powiatu grybowskiego, powiatu górzystego, utrzymująca się jedynie z chowu bydła, została wskutek katastrofalnego braku paszy oraz szkodliwej polityki wywozowej bydła i trzody chlewnej doprowadzona do ruiny gospodarczej. Zamiast bydła, wywozi się u nas otręby za granicę. Cenę mięsa obniża się celowo, co wpływa jeszcze ujemniej na kształtowanie się cen bydła. Pomocy ze strony rządu, w postaci przydzielania gminom tanich otrąb, makuchów i soli — żadnej. Chłop zmuszony jest sprzedać bydle za bezcen, lecz zachodzi pytanie, za co je kupi, doczekawszy się nowej paszy. Towary, które chłop potrzebuje, o połowę zdrożały. I w takich warunkach mówi się o podwyższeniu podatków i zaprowadzeniu nowych.

Panowie z B. B., chociaż drwicie z chłopów w swoim „Chłopie Polskim“, twierdząc, że się im dobrze powodzi, my sobie to dobrze zapamiętamy. Będzie to dla chłopów dobrą nauczką na przyszłość, czego się mają trzymać i kto ich prawdziwym obrońcą.

Klubowi „Piasta“, oraz jego prezesowi Witosowi, cześć! — za owocną działalność dla ludu.

Michał Ogorzałek.

Z obietnic zostały tylko krupy.

WOLA RZĘDZIŃSKA, powiat Tarnów. Jesteśmy zdaje się jedyną gminą w powiecie tarnowskim, której nic nie powinno brakować, bo mieliśmy dobrych opiekunów przed wyborami. Przed wyborami przyjechał do nas b. starosta Krupiński zapytać się nas, czy nam nie potrzeba pożyczki długoterminowej, owsa, jęczmienia na zasiew. Chłopi jednym głosem, rozumie się, wołali, że potrzebują.

Wiecie chłopi — mówi starosta, ja mam od zeszłego roku krupy tatarczane, może chcecie.

Dlaczego nie. Niech wójt jedzie. Były także obietnice kredytu na dokończenie kościoła, no i tylko na tych krupach się skończyło. A teraz zapytanie, czy to była uczciwa robota?

Franciszek Kukla.

Precz z karczmą!

Z PARAFJI PALEŚNICKIEJ.

Przed wojną światową istniało w naszej parafji pięc szynków. Utrzymywało się z tego całe pokolenie Abrahamów, Sumery, Abramy, Symusiowie, Ryngi i Ruchymki. Za Polski wszyscy wyjechali do większych miast. Goje nie chcieli do nich chodzić, pijać wódki, ani w polu robić, drzewa rąbać, ani wody nosić za wódkę. Został się jeszcze w Borowy Herman Bransztеter, taki mały inwalida, co mówi, że mu „wsistko“ należy, co ja jest inwalida. I wydzierżawił szynk od innego inwalidy, który wyjechał. Ten szynk umieścił niedaleko kościoła, w domu, w którym jego dziadek „sinkował“ i on też „sinkuje ażeby goj psiszed po wódki kupić“. I byli tacy co w Wielką Sobotę przyszli, wódki kupili i w jego lokalu wypili. Wszyscy potem ze śpiewem przyszli do kościoła pijani, zbłoceni. Wstyd dla parafji, że jeszcze się znajdują takie „ujki żydowskie“ i niosą im grosz ciężko zapracowany. Wstyd i hańba dla tych, co go podpierają i podpisali, że go przyjęli do swojej wioski ze szynkiem. **Precz z szynkiem i karczmą! Więcej oświaty i cywilizacji**, a będzie panował spokój a nie pijatyki i bijatyki.

Apelujemy wszyscy do Władzy o zniesienie tego szynku, tego sobie życzymy, a będzie panował spokój i karność w parafji paleśnickiej. **Parafjanie.**

Z powiatu kolbuszowskiego.

Podczas wyborów zalewał powiat nasz, podobnie jak inne „Chłop Polski“, sfora agitatorów i kandydatów na posłów, ślubując wierność i miłość ludowi, niczem oblubienica oblubieńcowi przy ślubie.

Po wyborach „Chłop“ przestał za darmo przychodzić, jeszcze ten i ów ma to pisemko gratis i franco — agitatorzy rozbiegli się, każdy w swoją stronę, a posłowie z Bloku boją się pokazać na wsi, widać sprawiedliwie oceniają swe prace i zasługi dla ludu.

Ponieważ stoją blisko wielkiego ołtarza, możeby raczyli wglądnąć w gospodarkę starosty kolbuszowskiego Pomiankowskiego, który w nakładaniu podatków drogowych zajął pierwsze miejsce wśród swych kolegów.

Żeby przynajmniej mosty i drogi poprawiały się, ale gdzietam, są w wielu miejscach nie do przebycia. Ludność żali się powszechnie, że naczelnik sądu powiatowego w Sokołowie nie przyjmuje kontraktów, pisanych przez strony, tylko wszystkich odsyła do notarjusza, któremu oczywiście musi się płacić po kilkadziesiąt zł. Również słyszy się skargi na kontrolora skarbowego Janowicza, podnoszą je głównie trafikanci i sklepikarze, czy słusznie powinny stwierdzić władze przełożone.

Ludność żyje w rozgoryczeniu i w zniechęceniu, bardzo daleka od tej powszechnej radości — o jakiej pisze „Chłop Polski“ i inne sanacyjne piśmidła.

J. W.

Z Mieleckiego.

WADOWICE GÓRNE. Jak gdzieindziej tak i w naszej gminie stosunki pomajowe wcale na lepsze się nie zmieniły, a przeciwnie nędza większa wzrasta z dnia na dzień, pomimo szumnych obietnic ze strony agitatorów sanacyjnych, którzy obiecywali rozmaite dobrodziejstwa ze strony rządu. Ale i u nas ludność przejrzała na oczy i z pogardą odwraca się od tych dobrodziejów w stronę prawdziwych obrońców rolnika, to jest do piastowców, czego dowodem jest większe zainteresowanie się piastowcami.

Nawet były kandydat na posła z „jedynki“ p.F. Maj dezerteruje z „jedynki“, gdzie go użyto za narzędzie agitacyjne, obiecując mu korytka pełne pamuły, a za krytykowanie jego osoby na wiecu przedwyborczym, przenoszono piastowców, będących w służbie publicznej, na Kresy, niszcząc egzystencję ich rodzin.

Ten p. Maj obecnie robi perskie oko w stronę „Piasta“, ale prosimy go, aby publicznie ogłosił że chce uczciwie pracować w stronnictwie „Piasta“, a nie za pamułę, której stronnictwo „Piasta“ nikomu nie dawało i jemu nie da, ale staje prawdziwie w obronie drobnych rolników przeciwko Beblokom, wrogom chłopów, czego mamy niezbite dowody przy nakładaniu nowych ciężarów podatkowych i na rolników, oraz i innych ciężarach.

St. Sypek.



DOBRA NOWINA.

Toczące się od pewnego czasu rokowania Państwowego Banku Rolnego z szeregiem firm zagranicznych w sprawie sfinansowania wiosennej kampanji nawozów sztucznych, dobiegają końca.

Wedle otrzymanych informacyj Państwowy Bank Rolny zaciąga 9-miesięczny kredyt w sumie 5 milj. dolarów na sfinansowanie wiosennej kampanji nawozów sztucznych.

7.000 SAMOCHODÓW.

W ciągu r. 1928 przywieziono samochodów do Polski około 7000 sztuk.

POLSKIE MASZYNY DO PISANIA.

Jedyna w Polsce fabryka maszyn do pisania „Iskra“ w Bydgoszczy wypuściła pierwszą serję swojej produkcji w ilości 50 sztuk maszyn średniego typu, wyrobionych całkowicie z surowca krajowego z wyjątkiem czcionek. Sprawność nie ustępuje zagranicznej. Cena jest o 50 procent niższą od wyrobów zagranicznych.

NOWE FABRYKI JEDWABIU W WARSZAWIE I ŁODZI.

Francuscy kapitaliści podjęli starania, celem założenia dwóch fabryk jedwabiu w Łodzi. Równocześnie szwajcarska firma zamierza założyć podobną fabrykę w Warszawie.

NA CO IDĄ PIENIĄDZE PODATKOWE?

Polska staje się powoli krajem emerytów. Oprócz tego Polska przoduje innym państwom ilością emerytów młodych. Pouczające i wyjaśniające jest zestawienie wydatków na emerytury cywilne i wojskowe w latach:

w r. 1924 — 33 miljony złotych,
w r. 1928 — 130 miljonów złotych.

Jest to zatem wzrost 4-krotny. Nadmienić jeszcze należy, że wzrost emerytur wojskowych jest **aż** 5-krotny. Oto najwymowniejsze świadectwo zmian osobowych, przeprowadzanych w wojsku i w urzędach. A pamiętajmy, że oprócz tych emerytów mamy jeszcze 182 tysięcy bezrobotnych.

POWODY CIASNOTY GOTÓWKOWEJ.

Wedle ostatniego sprawozdania doradcy finansowego p. Dewey'a obecna ciasnota gotówkowa na rynku pieniężnym w Polsce tłumaczy się zbytnią przewagą kapitału, zużytego na inwestycje nad kapitałem, pozostawionym na potrzeby obrotowe. Jak wynika z dokładniejszych obliczeń, stan kredytów przed wojną wynosił na głowę mieszkańca 443, obecnie zaś wynosi tylko 162 zł. O ile chodzi o kredyt długoterminowy, to sytuacja jest gorsza, albowiem przed wojną na jednego mieszkańca przypadało 232, obecnie zaś zaledwie 64 zł.

Przykład do naśladowania.

Według statystyki, podanej przez pisma żydowskie, istnieje w Polsce **przeszło 500 spółdzielczych banków żydowskich**, w czem około 450 banków ludowych i przeszło 50 spółdzielni kredytowych. Wszystkie te banczki, zasilane nie wiemy skąd kapitałami liczą przeszło 150 tysięcy członków.

Jeszcze bardziej znamienne są cyfry, mówiące o rozwoju tego ruchu w r. ub. „Nasz Przegląd“ obliczył, że bilans żydowskiego ruchu spółdzielczo-kredytowego wynosił przed dwoma laty **30 miljonów zł.**, podczas gdy w dniu 1 listopada 1928 roku wzrósł **on do 145 miljonów złotych.**

W ten sposób więc kryzys gospodarczy, a zwłaszcza w handlu, „odbił się“ na sytuacji finansowej banczków żydowskich, zasilając w kredyty kupiectwo żydowskie.

Według danych statystycznych żydowskie banczki spółdzielcze posiadają około 11 miljonów zł. własnych kapitałów, na rachunkach bieżących i z wkładów posiadają około 34 miljony złotych, — saldo zaś kredytów ustalonych do 1-go października roku ub. **wyniosło około 60 miljonów złotych.**

Kredyty dla cegielń.

Bank Gospodarstwa Krajowego przyznał na cele akcji kredytowej dla cegielń 3 milj. zł. na kredyty obrotowe, a 1½ milj. zł. na kredyty inwestycyjne.

Kredyt udzielany będzie pod warunkami, a to:

a) z kredytu korzystać mogą cegielnie mechaniczne, oraz cegielnie zwyczajne, o ile produkują najmniej 500.000 sztuk cegieł roczuie;

b) kredyt udzielony będzie, albo jako 6-cio miesięczny obrotowy na powiększenie produkcji cegieł, albo jako inwestycyjny — najwyżej 3-letni na konieczne inwestycje (jedynie dla cegielń mechanicznych) — za zabezpieczeniem hipotecznem;

c) warunkiem korzystania z kredytu będzie złożenie oświadczenia, iż na wypadek utworzenia przy Ministerstwie Robót Publicznych Biura pośrednictwa w zakupie cegieł, Biuro to będzie miało prawo pierwszeństwa przy zakupie cegły;

d) oprocentowanie kredytu wynosić będzie 9 proc. w stosunku rocznym bez doliczenia jakiejkolwiek prowizji, a jedynie tylko z policzeniem jednorazowo przy realizacji pół proc. na fundusz B. G. K. na uzyskanie kredytów zagranicznych i to tylko przy pożyczkach obrotowych.

Cały ten kredyt jest bardzo szczupły. W zeszłym roku wynosił on 15 miljonów zł.!

NADUŻYCIA POBOROWE. W Krakowie wykryto wielkie nadużycia, popełniane przy poborze rekrutów. Aresztowano Dr Glasera, byłego komendanta szpitala wojskowego, który wystawiał fałszywe świadectwa o chorobie, na mocy czego poborowi byli zwalniani z wojska. Aresztowano również dwóch aplikantów sądowych Perszleina i Herzega.

Krzywdy i nadużycia.

Gdzie szukać sprawiedliwości?

Podpisana, wychodząc zamąż, dnia 29 kwietnia 1909 roku, za porucznika wojsk austrjackich, na parę dni przed ślubem zmuszoną była złożyć kaucję wojskową w wysokości **50.000 koron.**

Kaucja złożona została w listach zastawnych Galicyjskiego Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. Listy te Ministerstwo we Wiedniu szczegółowo zarejestrowało i zwinkulowało — a odnośne dokumenta podpisana posiada i może się każdego czasu niemi wykazać.

Po śmierci męża podpisanej śp. **Leszka Kaweckiego,** który zmarł w r. 1910, starała się podpisana o zwrot powyższej kaucji w celu nabycia nieruchomości dla małoletniego syna, prośbie tej jednak odmówiono, motywując tem, że kaucja ta może być zwrócona dopiero, gdy **syn podpisanej urodzony w roku 1910 dojdzie do pełnoletności.**

Po powstaniu Państwa Polskiego, czyniła podpisana w roku 1919 starania o zwrot tej kaucji i zwolnienie listów zastawnych z winkulacji przez Gal. Tow. Kred. Ziem.

Zwolnienie to otrzymała podpisana w roku 1922 i Gal. Tow. Kred. Ziem. wydając podpisanej nowe listy zastawne emisji z roku 1922 zapewniało przytem najsolenniej, że te nowe listy mają i będą mieć taką samą wartość jak listy, które podpisana przedłożyła do zwolnienia.

Ufając zapewnieniom Instytucji, która w b. Galicji uchodziła za najpoważniejszą i dającą pełną rękojmię, nie zgłaszała podpisana do konwersji listów wydanych podpisanej w roku 1922, czekając zmiany krzywdzącej waloryzacji i podzielając pod tym względem nadzieję setek **tysięcy skrzywdzonych ową osławioną waloryzacją.**

W grudniu roku zeszłego, zmuszona ciężkiemi warunkami życia zgłosiła się podpisana osobiście w Towarzystwie Kredytowem Ziemskiem we Lwowie, z prośbą o wymianę listów zastawnych i wypłatę procentów zaległych od szeregu lat.

Ku przerażeniu podpisanej, oświadczono jej w Tow. Kred. Ziem. w dość cyniczny sposób, że **przedłożone przez nią listy zastawne obecnie nie przedstawiają żadnej wartości** — i że Towarzystwo — a co z naciskiem **zaznaczyć należy** — za te listy mogłoby wypłacić zaledwie kilka groszy.

Doprowadzona dzisiaj do skrajnego niedostatku, żyjąc z synem, uczniem gimnazjalnym, z nędznej wdowiej pensyjki, i gdy już wywlokłam i spieniężyłam wszystko, co przedstawiało jaką taką wartość, wołam dziś wielkim głosem rozpaczy w imieniu własnem i tych setek tysięcy podobnie skrzywdzonych, do Was wszystkich, którzy jesteście powołani do czynienia sprawiedliwości w powstałej Ojczyźnie, a to do Ekscelencji Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Ekscelencji Pana Marszałka Piłsudskiego, Wysokiego Sejmu i Senatu, Rady Ministrów, oraz do wszystkich współobywateli, u których poczucie sprawiedliwości nie zostało przygłuszone skrajnym egoizmem.

FIAT IUSTITIA!!!

Ludwika Kawecka.

Czy to nie krzywda?

W roku 1916 Austrja pobierała do wojska 18-to letnich chłopców, do których i ja należałem, a ponieważ byłem rosłym i zdrowym pobrano mię i wcielono do szeregów i tak tułając się po różnych frontach, doczekałem się szczęśliwie końca wojny światowej.

W roku 1918 po rozpadnięciu się Austrji powróciłem do domu na przeciąg kilku dni i zaraz zaciągnąłem się w szregi armji polskiej, jako, że Ojczyzna była wówczas w potrzebie i wymagała sił młodych i zdrowych, na których mi nie zbywało; walcząc kolejno na wszystkich frontach, popadłem w roku 1926 do niewoli litewskiej, gdzie wśród głodu i najrozmaitszych udręczeń ze strony litewskich sargibasów przetrwałem kilka miesięcy, a wkońcu roku 1920 powróciłem do Ojczyzny, w drodze wymiany.

Z dniem 17 września 1921 r. zostałem przeniesiony do rezerwy. Przyszedłszy do cywila począłem oglądać się za jakiem zajęciem, gdyż nie miałem z czego żyć, bo ojciec mój jest biedny i posiada tylko 4 morgi pola, a dwanaście osób rodziny. Wobec czego zrobiłem podanie o przyjęcie mię do służby przy Straży Celnej. — Z wiosną 1922 r. na komisji w Rzeszowie zostałem przyjęty, a po odbyciu kursu wcielony do Korpusu Straży Celnej, gdzie pełniłem służbę nienagannie przez lat pięć; ponieważ służba ta jest ciężka — bardzo ciężka — wystarczy wspomnieć, że podczas zimy trzeba było siedzieć po 12 godzin na czatach, bez ruchu na śniegu i mrozie w nocy, to też przeziębiłem się i popadłem w chorobę, na katar szczytów płuc. Wobec tego zwolniono mię natychmiast ze służby, bez jakiegokolwiek zaopatrzenia i pozostawiono mię chorego na pastwę losu, pomimo, że ustawa o państwowej służbie cywilnej, z dnia 11 grudnia 1922, art. 9, punkt 1 przewiduje po nieprzerwanej pięcioletniej służbie zaopatrzenie emerytalne.

Nadmienić wypada, że wnosiłem kilkakrotnie prośbę o wymierzenie mi zaopatrzenia lub nadanie jakiego zajęcia, z któregobym mógł wyżyć, lecz załatwiono mi odmownie, a tem samem skazano na śmierć głodową, gdyż pomimo najszczerszej chęci nie mogę znaleźć żadnego zajęcia.

S. F. b. strażnik celny.

ZMIANA LOKALU TWA „BRATNIA POMOC“ WE LWOWIE. Zarząd Pol. Tow. „Bratnia Pomoc“ Stud. Akad. Med. Wet. we Lwowie zawiadamia, iż z dniem 22 lutego b. r. przeniósł swe lokale do domu Stud. Akad. Med. Wet. przy ul. Stalmacha L. 1 i prosi o kierowanie wszelkich pism do [illegible] pod tymże adresem.

KRONIKA.

Kwiecień.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz.	min.	Zachód godz.	min.
14 N.	**2 po W.**	5	8	6	54
15 P.	Anastazego	5	5	6	56
16 W.	Benedykta	5	3	6	57
17 S.	Rudolfa	5	1	6	59
18 C.	Bogumiła	5	0	7	1
19 P.	Jerzego	4	57	7	2
20 S.	Sulficjusza	4	55	7	4
21 N.	**3 po W.**	4	53	7	6

WYSTAWA GOSPODARCZA. W dniach **15 21 maja b. r.** odbędzie się w **Pradze** doroczna wystawa gospodarcza staraniem Zemedelské Jednoty Republiky Ceskoslovenské v Praze.

SKON 105-LETNIEGO STARCA. W Siedlcach zmarł najstarszy niewątpliwie mieszkaniec województwa, 105-letni Izrael Weinstein, z zawodu ślusarz. Zmarły pracował do ostatniej chwili. Śmierć nastąpiła wskutek przeziębienia.

MĄDRA REFORMA MUSSOLINIEGO. Ilość Włochów, noszących tytuły książąt, hrabiów i markizów jest istotnie olbrzymia. Częstokroć wielu tych „arystokratów“ nie ma nawet kawałka chleba — nie przeszkadza mu to jednak używać tych zaszczytnych“ tytułów. Obecnie Mussolini przystąpił do rewizji i ustalenia tych tytułów. Równocześnie z ustabilizowaniem książąt, hrabiów i markizów — rozpocznie się ściąganie dość wysokich podatków od tych arystokratów, którzy zechcą korzystać ze swych tytułów i herbów. A więc książęta będą płacić 72 tysiące lirów rocznie, markizowie 36 tysięcy, hrabiowie 30 tysięcy, baronowie i wicehrabiowie 18 tysięcy.

Podobna reforma przydałaby się bardzo również w Polsce. Jakkolwiek bowiem w myśl konstytucji tytuły rodowe zostały zniesione — to jednak różni jaśni panicze nadal używają tych tytułów. Nie szkodzi — niech sobie używają, gdy im to przyjemnie, ale niech za to płacą. Przynajmniej Państwo z tego będzie miało jakiś dochód.

Projekt taki spotkałby się w naszym Sejmie ze stanowczym sprzeciwem Bloku Bezp., ile że temu przewodzą Radziwiłły i Sapiehy — a „lud“, jak Bojko i Jarosz musi ustępować jaśnie panom z drogi.

150 POTOMKÓW NA POGRZEBIE 119-LETNIEJ KOBIETY. Przeszło 150 potomków zjechało się na pogrzeb pani Viney Oglesby do Sanford w Ameryce, która umarła niedawno, przeżywszy 119 lat. — Sześciu jej wnuków, ludzi w średnim wieku, zaniosło trumnę do grobu. Na pogrzebie były obecne dzieci, wnuki, prawnuki i praprawnuki zmarłej.

KOBIETY GÓRĄ! Liczba studentek w wyższych uczelniach naszych stanowi **33.4 proc.** ogółu młodzieży akademickiej, a natomiast wobec **196** państwowych gimnazjów męskich posiadamy tylko **33** gimnazjów żeńskich państw., co stanowi nieco więcej, jak 16 proc. i jest znacznem pokrzywdzeniem kobiet. Mimo tego upośledzenia kobiety wypierają mężczyzn z posad i stają się groźnemi rywalkami tychże w walce o byt.

NAJBARDZIEJ WYCAŁOWANY OFICER. Był nim porucznik Hobson, bohater hiszpańsko-amerykańskich wojen morskich. Za swe nadzwyczajne czyny waleczności, po powrocie do ojczyzny ucałowało go publicznie przeszło 10 tysięcy Amerykanek.

RĘKA RĘKĘ MYJE. Niedawno odbyło się w Warszawie walne zebranie członków Związku przemysłu chemicznego, na którem miał wygłosić referat na temat sytuacji politycznej w kraju, poseł na sejm, książę Janusz Radziwiłł, ponieważ jednak książę Radziwiłł wskutek ciężkiej choroby syna na zebranie przybyć nie mógł, wygłoszony został ten referat przez naczelnego dyrektora Centralnego Związku p. Andrzeja Wierzbickiego.

Widzimy z tej notatki, jak wielcy ziemianie i wielcy przemysłowcy podali sobie ręce i schronili się pod opiekuńcze skrzydła Bezp. Bloku, gdzie również rozbił namioty Bojko, ażeby się spełniły słowa poety:

„Jeden tylko jeden cud,
z szlachtą polską polski lud“.

Przypominamy

że w poprzednich numerach ogłosiliśmy na miesiąc kwiecień **konkurs o nagrody** dla tych czytelników, którzy zjednają nam nowych czytelników i dla tych, którzy zaprenumerują „Piasta“ do dnia 15 kwietnia.

Od Administracji.

Niejednokrotnie zdarza się, że Czytelnicy nasi wpłacają pewną kwotę pieniędzy bez podania przeznaczenia tej kwoty, wobec czego czeki takie **pozostają** dłuższy czas **bez załatwienia** i powodują następnie reklamacje ze strony wysyłających, a często nawet niesłuszne żale.

Dlatego prosimy usilnie naszych Czytelników, by przy każdorazowej przesyłce pieniędzy **podawać na czeku na przekazie przeznaczenie** wysłanej kwoty.

Również prosimy naszych Czytelników o **pisanie wyraźnem i czystem pismem wszelkich listów** pod adresem redakcji — gdyż częste listy pisane pismem niewyraźnem, zamazanem lub słabym ołówkiem muszą wędrować do kosza, gdyż odczytanie takich listów jest niemożliwe i zajmuje zbyt wiele czasu, co przy nawale pracy redakcyjnej jest niedopuszczalne.

Porad fachowych, prawnych, gospodarczych i t. d. udziela redakcja jedynie naszym prenumeratorom za dołączeniem znaczka pocztowego za 25 groszy na odpowiedź.

Również zwracamy się do naszych Czytelników z prośbą, by wszelkie artykuły zechcieli **pisać** treściwie i zwięźle w formie krótkich notatek, na jednej stronie papieru — **atramentem.**

ADMINISTRACJA.

Odpowiedzi Redakcji.

WP. Antoni Piotrowski: Sprawą renty zajmiemy się. Po załatwieniu będzie odpowiedź w „Piaście“. — **WP. Ludwik Szymankiewicz:** Wysyłki nie wstrzymujemy. Podanie można wnieść do Izby skarbowej Wydział rent i emerytur, Grodzka 68, z nadmienieniem, że metrykę śmierci syna przedłoży Pan po jej odszukaniu. Oprócz podania muszą być dołączone dokumenty jako to: wyciąg familijny, deklaracja (potwierdzona przez urząd gminny, starostwo, urząd skarbowy) zaświadczenie, że syn był, względnie byłby jedynym żywicielem. **WP. Władysław Nagórzański:** Kwota 100 koron byłaby po przeliczeniu tak mała, że szkoda taką asygnatę przesyłać do Urzędu pożyczek państwowych. — **W. K. W.:** Skargę do Trybunału Administracyjnego musi napisać prawnik, co nie oznacza, że tylko adwokat. Zaznaczamy, że na ukończenie takiej sprawy trzeba czasami czekać dłuższy okres czasu. Do p. posła Kiernika prosimy zwrócić się listownie. — **WP. Jarosz z Wilkowiska:** Budżet Rady szkolnej miejscowej musi być wstawiony do budżetu Rady gminnej. Ilość godzin nauki zależy od stopnia szkoły, a inspektor szkolny napewno dopilnuje, by nauczyciel za mało nie uczył. Ustawa dotycząca ustroju Rady szkolnej miejscowej znajduje się w Dzienniku ustaw z r. 1922. — **WP. Piotr Świder:** Odpowiedź listowną wysłano w dniu 15 marca. — **WP. Wawrzyniec Budz,** w Bokowie: Adres, o który Pan zapytuje brzmi: p. Stanisław Żarnowski, Sopotnia Wielka, p. Jeleśnia, tartak wodny. Osadnik wojskowy uzyskuje grunt na własność dopiero po 25 latach. Jeżeli to jest osadnik cywilny, to pewnie, że mu wolno sprzedać grunt. Kalendarz wysłaliśmy. — **WP. Jan Smok:** Wzorową pasiekę prowadzi burmistrz z Miechowa, autor czasopisma „Sad i pasieka“. Adres: Juljan Piwowarski, burmistrz, Miechów. Również wzorową pasiekę prowadzi Józef Lorenc, Lanckorona p. loco. — **WP. S. R. Nr. 30:** Kwota 200 koron z sierpnia 1918 w pełnem przerachowaniu wynosi 86 zł. 95 gr. bez procentu. Prenumerata zapłacona do 18 numeru. — **WP. Paweł Biegun:** System gospodarki p. Bogdanowicza jest obecnie przedmiotem badań ministerstwa rolnictwa. Niewątpliwie po ich ukończeniu ministerstwo rolnictwa prześle wyjaśnienie w tej sprawie do redakcji pism rolniczych. Kwota 100.006 Mk. z roku 1922, z miesiąca września po przeliczeniu na złote polskie wynosi bez procentów 83 zł. 33 gr. Jeżeli ojciec umiera bez testamentu, to matka otrzymuje 1/4 część majętności ojca i tak zw prelegat ustawowy, t. j. prawo użytkowania niezbędnych części, służących do gospodarstwa: dzieci zaś otrzymują równe części majątku (poza tą jedną czwartą). Za życzenia dziękujemy. — **WP. Antoni Wacławiak:** Kieleckie podlega Kuratorjum warszawskiemu. Adres: Kuratorjum Okręgu szkolnego, Warszawa, Ujazdowska L. 20. — **WP. Józef Popławski:** Gazetę stale Panu wysyłamy; żądany numer również wysłaliśmy. Nietylko w Białostockiem ludzie odwracają się od „jedynki“, jest to objaw powszechny w Polsce. Bardzo prosimy o korespondencję z Białostockiego, którą z chęcią zamieścimy w „Piaście“. Jeżeli w Pańskim obwodzie głosowania, Nr. 25 zyskał 285 głosów, to jest to duże zwycięstwo dla „Piasta“, jeżeli weźmie się pod uwagę warunki w jakich odbywały się wybory. Za życzenia serdecznie dziękujemy. Pozdrowienia. — **Stały Czytelnik** z Borusowy: Musiał Pan otrzymać nakazy płatnicze. Jeżeli od nakazu płatniczego nie robił Pan odwołania, to tem samem zgadzał się Pan do zapłacenia podatku. Jeżeli Urząd skarbowy podatku nie odpisał, to chcąc dzisiaj otrzymać bezpłatny paszport zagraniczny, musi Pan należytość podatkową wyrównać. — **WP. Józef Gielata:** Izba skarbowa, względnie Urząd skarbowy pieniędzy wpłaconych za świadectwa przemysłowe nie zwróci. Szkoda starań w tym kierunku. Na wypadek, gdyby drobni rzemieślnicy otrzymali nakazy płatnicze na wykupno nowego świadectwa przemysłowego, to podania należy robić indywidualnie, to zn. każdy na oddzielnym kawałku papieru. — **WP. Jan Gadowski:** Pański numer losu 4177, nic nie wygrał. — **WP. Franciszek Walusiak:** Wygrany kalendarz wysłaliśmy. — **WP. Franciszek Kuziel:** Reklamację w sprawie kalendarza wysłaliśmy. Powinien już dojść. — **WP. Tomasz Molota:** Niejednokrotnie pisaliśmy o praktykach egzekutorów. Izba skarbowa warszawska zwróciła się nawet do egzekutorów z pouczeniem, by przy egzekucjach zachowywali takt, by grzecznie obchodzili się z ludnością. Podobne pouczenie przydałoby się na terenie Małopolski. — **WP. Józef Szypuła:** Cieszymy się z powrotu do zdrowia WPana. Za pracę szczerze dziękujemy. — **WP. Wincenty Grabiec:** Czek wysłaliśmy.

Praca nad uświadomieniem wsi polega na ciągłem rozszerzaniu „Piasta“ przez zjednywanie nowych czytelników.

WP. Stanisław Matuszek: Od 1 kwietnia w Państwowej szkole mleczarskiej będzie prowadzony kurs roczny. W miarę potrzeby odbywają się kursa trzechmiesięczne przy państwowej szkole dla członków spółdzielni mleczarskich. Chcąc dostać się na taki kurs trzeba koniecznie być członkiem spółdzielni. — **WP. Stanisław Tokarz:** W sprawie wydobycia pieniędzy ze Stowarzyszenia należałoby się zwrócić do Polskiego Konsulatu w Chicago 1115 N., Robey str. III, z prośbą o pomoc w wydobycin tych pieniędzy. Nie wiadomo jak statut w tym wypadku postanawia. W sprawio pieniędzy złożonych do Kas sierocych donosimy, że jeżeli pieniądze te Kasa złożyła do Pocztowej Kasy Oszczędności, to można będzie żądać dzisiaj 50% po przeliczeniu. Jeżeli sąd zakupił pożyczki wojenne, to pieniądze złożone mają wartość taką ile wynoszą papiery konwersyjne. W każdym razie radzimy poinformować się w sądzie w Pilźnie. — **WP. Jan Kąkol:** Prosimy zwrócić się listownie do firmy: Kopalnia węgla „Szyb Sobieski“, Bory ad Jaworzno. — **WP. Stanisław Cebulka:** Kalendarzy za zaliczką nie wysyłamy. Nr. Pańskiego losu nic nie wygrał. Potrzebne książeczki wyśle Panu za zaliczeniem pocztowem Księgarnia Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie, ul. św. Anny, gdzie prosimy odnieść się listownie. — **WP. Jan Kliś:** Prowadzący kramik musi wykupić świadectwo przemysłowe. Jeżeli żądają od Pana wykupna świadectwa przemysłowego III. kategorji, — a w poprzednich latach wykupywał Pan świadectwo IV. kategorji, to należy wnieść podanie do Ministerstwa skarbu o zezwolenie na wykupno świadectwa IV. kategorji. Podanie zaadresowane do Ministerstwa Skarbu (w podaniu) należy przesłać do Izby skarbowej w Krakowie. Podać te wszystkie dane, które przemawiają na Pańską korzyść. Na podaniu nalepić stempel na 3 zł. 30 gr. Przeciwko wymiarowi podatku dochodowego wnieść odwołanie w terminie ustalonym i na prawdziwość swoich danych załączyć poświadczenie Zwierzchności gminnej. — **Stały Czytelnik „Piasta“ z Wampierzowa:** Drzewa nadbrzeżne należy wyciąć. Na wypadek sporu przegra Pan sprawę. — Spłat bez procentu wynosi 525 zł. Musielibyśmy znać treść testamentu, by obliczyć procent. Cześć.

WP. Albin Golec: Inwalida nie jest obowiązany do przedkładania obecnie deklaracji, chyba, że Izba skarbowa jej zażąda, względnie przy wnoszeniu podania o rentę. — **PT. Kółko Rolnicze Nr. 2 w Medyni Głogowskiej:** Kalendarz wysłany w dniu 22 marca b. r. „Piasta“ wysłaliśmy. — **WP. Stanisław Stopa:** Państwowa fabryka związków azotowych została wybudowana pod Tarnowem. Czy jest tam jakie zapotrzebowanie na robotników, nie wiemy. Prosimy zwrócić się o informacje pod adresem: Państwowa Fabryka Związków Azotowych, Tarnów, Chorzów. — **WP. Patro Walenty:** „Piasta“ na podane adresy wysłaliśmy. Dziękujemy za zjednywanie nowych prenumeratorów i za informacje.

———oOo———

CENNIK OGŁOSZEN

Strona ogłoszeń dzieli się na 4 szpalty. — Strona tekstu dzieli się na 3 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . . . 1 zł	Drobne ogłoszenia za słowo 25 groszy, najmniej . . . 3 zł	Cała strona 4-szpaltowa po tekście . . . . . 450 zł
Zwykłe ogłoszenia na stronie 4-szpaltowej za 1 wiersz mm 30 gr	Cała strona 3-szpaltowa w tekście . . . . 900 zł	Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i na ostatniej stronie 50% drożej
W tekście na stronie 3-szpaltowe za 1 wiersz mm . 60 gr	Cała strona tytułowa . . . . 800 zł	

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia — Od ogłoszeń długoterminowych i biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy

Wydawca: Za Ludowe Tow. Wydawnicze: Stanisław Marcinkowski. Odpow. redaktor: Stanisław Ścigalski. Druk. „Głosu Narodu“, Kraków pod zarz. R. Ferka.